

Felieton - Moja Polska
Jan Herman

Pełniący rolę kierownika organu-urzędu zwanego potocznie Głową Państwa, ma życiorys porównywalny z ok. 100 tysiącami życiorysów godnych pozazdroszczenia: doktor nauk prawnych, w latach 2006–2007 podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, w latach 2008–2010 podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, w latach 2007–2011 członek Trybunału Stanu, poseł na Sejm VII kadencji, poseł do Parlamentu Europejskiego VIII kadencji.

Zatem nic dziwnego, że kiedy na skutek Katastrofy formacja straciła swojego żelaznego kandydata do drugiej kadencji – a następnie miejsce to zajął „z klucza” przedstawiciel chwiejnego ideologicznie ugrupowania SKL – wystawiono do rywalizacji z B. Komorowskim człowieka tego samego pokroju, tyle że „naszego”: Komorowski również pełnił drugo i trzecioplanowe role w swojej formacji, będąc jednak – to też podobieństwo – blisko „oka cyklonu”.

Mechanizm, na mocy którego Komorowski stracił w krótkim czasie niemal pewny mandat drugiej kadencji pałacowej – jeszcze czeka na zdolnego analityka. Bo nie przegrał z żadnym tuzem PiS, tylko z kimś podobnym sobie. Właściwie to jego formacja przegrała z formacją A.S. Dudy.

* * *

Nie mam zbyt dobrego mniemania o prawnikach: ich umysły są przeważnie trzymane na uwięzi, Nielotne, nadmiernie obciążone ustawicznymi interpretacjami przesadnego nawisu przepisów, procedur i „piszczykowizny”, a jeśli któryś z nich przełamie tę prawno-szkłaną pułapkę – to natychmiast staje się równie wybitny co podejrzany, jak np. Lech Falandysz, Władysław Siła-Nowicki, Jan Olszewski. Prawnika najważniejszym przymiotem jest – tak to widzimy – praworządność, kastowa praworządność, nawet jeśli sumienie każe inaczej. Rewolucjonistów tam raczej nam nie szukać.

Dlaczego Duda jako Prezydent miałby być inny? Pełnił kilka mocnych funkcji państwowych – ale zawsze jako reprezentant obozu politycznego, a nie jako tuz swojej formacji. No, i niektórzy mają w sobie dar wyjścia z cienia formacji – a inni nie. Duda należy do tych innych, więc epitety i wyzwiska w rodzaju „Adrian” albo „długopis” są nie na miejscu.

Do tego A.S. Duda nie jest specjalistą ani w dziedzinie dyplomacji, ani w dziedzinie wojskowości, ani w dziedzinie policyjnej. Te trzy resorty, prawem kaduka nazwane prezydenckimi – za jego czasów przestały być (mowa o realiach) – w jego gestii. Duda mógł już tylko oddać się w opiekę przywódcy formacji, bo tylko stamtąd czerpał inspirację i moc urzędową.

* * *

Oczywiście, pełnoletni człowiek w pełni odpowiada a to, co robi, a niekiedy również za to, jak myśli. Ale to wszystko, co mogę wytknąć A.S. Dudzie.

Doprowadźmy sprzeciw wobec jego dalszej prezydentury do absurdu. Spośród

najmocniejszych kontrkandydatów mamy wybór, jakby to tu rzecz – słaby. Jak nie chwiejny politycznie narcyz, to rozmemłana ideowo pani w wieku trolejbusowym. Do tego młody, za to trzymany w kleszczach przez starszych wyjadaczy, na deser prezenter-konferansjer. Pozostaje ludowiec, którego można nie lubić albo szanować. Jego wadą główną jest to, że nie ma zamiaru rozliczyć swojej formacji z tego, co ona zrobiła z Romanem Bartoszcze, próbującym oddać ruch ludowy na powrót prawowitym ludowcom „przedwojennego chowu”. Pisałem o tym już dawno, do Janusza Piechocińskiego. Roman Bartoszcze był szansą PRL-owskiego ZSL, pomostem ku powrotowi do tradycji, pięknej karty zapisanej przez Piastą, Wyzwolenie, Samopomoc, Rocha. To jest jednak historia, a dziś Kolega Władysław K-K wyrasta na Postać, jeszcze chwila i będzie mężem opatrnościowym, przeprowadzającym Polskę z otmętów wojny plemiennej ku jakiejś nowej rzeczywistości.

* * *

No, więc mamy właściwie opcję kontynuacji krańcowo wątpliwej, bo dominacja Delfinarium w tej formacji (po kapitulacji Wielebnego) oznacza głęboką przebudowę polityczną. Na skalę nieprzewidywalną, ale – na gorsze. Jeszcze gorsze, Czytelniku.

Albo w to miejsce wkroczy formacja ludowa, która zgrabniej niż mętniejąca z dnia na dzień lewica, i bardziej wiarygodnie przedłuży zarówno opiekuńczość Państwa wobec wykluczonych, zarazem zachowa ową niemal mityczną rynkowość, tyle że nie tonącą w zalewie kapitału, ale opartą na gospodarskiej zaradności, na gospodarczym patriotyzmie.

To nie jest prognoza, tak sobie pomykam hipotetycznie.

Dudy w tym planie nie da się ulokować. To zaś oznaczałoby, że Prezes potrzebuje czasu na przyzwyczajenie się do emerytury zakonu PC. Taki czas nastał. I tylko na taką szansę powrotu do gry przystanie „prezydent Europy”, a i to w roli „mędrca”.

Andrzej Sebastian Duda oczywiście mocno przeżywa to, że zamiast chwały i drugiej kadencji, z każdą godziną bardziej staje się halabardnikiem ostatniego aktu. Więc zamiast się puszyć – mógłby po prostu wziąć w ciemno przedłużoną o dwa lata kadencję i zbudować coś swojego. Jest w końcu dorosły, czy nie...?

Jan Herman

Więcej:

https://publications.webnode.com/news/przypadek-a-s-dudy/?fbclid=IwAR2MmcUPT7aui1vyNg_IVtDOfhwPrnbrdn6kMmSZPPDhgaYxAaKRwl83tzk#.Xp1GMEw7xeM.facebook